

prof. dr hab. Jacek Chrobaczyński

ORCID: 0000-0001-7896-2494¹

Recenzja

dorobku p. dr Przemysława Artura Słowińskiego, w związku z wnioskiem/postępowaniem w sprawie nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie historia

Na podstawie art. 219 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz. U. z 2022 r. poz. 574 ze zm.) zapoznałem się z całym (przesłanym) dorobkiem naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym habilitanta. W oparciu o tę dokumentację przygotowałem recenzję.

*

Sylwetka

Pan dr Przemysław Artur Słowiński, jest absolwentem Uniwersytetu Szczecińskiego (2001, Wydział Nauk Humanistycznych, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych). Magisterium uzyskał na podstawie pracy *O stworzeniach krew ssących w wierzeniach ludu polskiego*. Tytuł pracy, pomijając ciekawość, stanowi tu pewne znamię, szczególnie, gdy analizować kolejne etapy naukowego rozwoju habilitanta. Z pewnością nie jest to kontynuacja tych zainteresowań.

Jako absolwent, mgr Słowiński, w tym samym roku (2001) podjął pracę w Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim (w latach 2001-2013 wykładowca). Po doktoracie: *Administracja terytorialna województwa szczecińskiego 1945-1950* – nadał w Akademii im. Jakuba z Paradyża jako adiunkt na Wydziale Humanistycznym. Krótco też (2009-2010) zatrudniony (umowa-zlecenie) w Uniwersytecie Szczecińskim (Wydział Humanistyczny – zajęcia z najnowszej historii na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna).

Doktorat i dorobek „pomiędzy” doktoratem a habilitacją

Uwaga o badawczych zainteresowaniach dotyczy wyłącznie „zderzenia” tematyki pracy magisterskiej i rozprawy doktorskiej. Ale konsekwencją już tylko najnowsza historia, a nie analiza „*stworzeń krew ssących*”.

Pan dr Słowiński, to przede wszystkim historyk-regionalista, historyk dziejów lokalnych, z pewnymi jedynie odniesieniami do problematyki szerszej, np. mieszczącej się w

¹ Uprzejmie informuję, iż po zwolnieniu/w istocie wypędzeniu mnie z Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie („*proces restrukturalizacji*” – decyzja rektora, zrywająca ze mną „*umowę na czas nieokreślony*”), zerwałem wszelkie kontakty z uczelnią, w tym i afiliację – stąd uniwersalny ORCID przy nazwisku, a nie Uniwersytet Pedagogiczny, jak dotąd, proszę o uszanowanie tej decyzji.

dziejach Polski XX wieku. To ważny, strategiczny wybór – jak sądzę – pola badawczego habilitanta. Region, regionalizm, a także historia lokalna wymagają znajomości dwu perspektyw spojrzenia: „makro” i „mikro”. Także umiejętności warsztatowego spojrzenia na relacje pomiędzy. Niemniej, dzieje szerzej rozumiane niż region, powinny być również przedmiotem refleksji, szczególnie już tzw. samodzielnego pracownika nauki. Wszak dr hab. uczestniczy w ocenach innych, prowadzi doktoraty, formułuje pola badawcze i badawcze projekty. Na tym etapie naukowego rozwoju habilitanta, trochę mi tego brakuje. Powinien to habilitant poszerzyć, i to zdecydowanie.

Natomiast przegląd i analiza dorobku badawczego habilitanta z uwzględnieniem cezur doktoratu, pokazuje interesującą sylwetkę historyka. Historyka aktywnego, dobrze – na tym etapie – definiującego pola badawcze (tu regionalne, lokalne), dobrze rozumiejącego proces historyczny, dysponującego już właściwym warsztatem i dobrym – trzeba to również docenić – piórem.

Znamieniem/cezurą, określającymi pierwsze pole badawcze po zakończeniu studiów z pewnością był i pozostaje doktorat. I dodałbym – następstwa badawcze tej rozprawy na pierwszy stopień naukowy. Doktorat, wydany drukiem: *Administracja terytorialna województwa szczecińskiego w latach 1945-1950* (wydawca: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wielkopolskim) został opublikowany w 2008. Odegrał, analizując dorobek po doktoracie, istotną rolę w kolejnych etapach naukowego, i nie tylko, rozwoju habilitanta. Dlatego uznaję tę cezurę za istotny filar badawczej sylwetki dr Sławińskiego. Istotą tego pola, to wspomniany regionalizm i lokalizm, w dobrym tego słowa znaczeniu badawczym. Konsekwencją, całkiem spory – obok doktoratu – dorobek naukowy. W jakimś też stopniu organizacyjny. Rodzaj aktywnego „uczestnictwa” środowiskowego, co z pewnością ułatwia habilitantowi praca w uczelni wyższej, pełnione tam funkcje.

Bez wątplenia ten rodzaj podejścia do regionalizmu ma też pewien ważny, dodatkowy wyróżnik, tzw. ziemie odzyskane, ziemie zachodnie – wynik II wojny światowej. Interesujące zmiany i przemiany, zasiedlenia, proces *deuteutonizacji*, następstwa, tak w sferze społecznej, gospodarczej, *social history*, tożsamościowej. W tym i administracyjnej (doktorat). Autor może tego, w badawczym szczególe, nie zauważa, ale już następstwa rejestruje. Administracja bowiem, to jeden z najczulszych instrumentów obecności, aktywności, działalności, wreszcie relacji. A, gdy pamiętać również o dramacie przesiedleń/wysiedleń i to dużego kwantyfikatora, to „inność” tego obszaru w stosunku do Polski centralnej pozostaje właśnie wyróżnikiem, wartym zauważenia, analizy. Widocznym zresztą, pod pewnymi względami, aż po dziś dzień. Następstwem też „wejście” polskiego Kościoła, co habilitant zauważa, bada – administracja kościelna, wyraziste zmiany, ale i następstwa (chrześcijanie, protestanci, prawosławni itd.). Także administracja „mikro” – gmina, wioska, miasto.

Gdy spojrzeć szerzej, na dynamikę zmian, szczególnie tego pierwszego dziesięciolecia zasiedleń (1945-1955), to olbrzymi problem badawczy, który habilitant dobrze, wstępnie, rozpoznał już (Szczecin, Gorzów, inne), ale i interesujące, interdyscyplinarne pole badawcze w kolejnych etapach.

To dlatego doceniam opublikowaną rozprawę doktorską, w jej nie tylko merytorycznym wymiarze czasu i miejsca, ale i jako swego rodzaju perspektywę. Już zresztą w dorobku habilitanta obecna. Stale zresztą to pole badawcze poszerzane – np. problem pamięci historycznej (tu już nawiązanie do problemu kolejnego – „jenieństwa”). Warto zwrócić uwagę na pozycje wskazujące na tak zarysowaną tezę:

- *Miasta Ziemi Lubuskiej w obliczu II wojny światowej. Miejsca pamięci* (współautorka: Barbara Kopeć-Bilenis), wyd.: Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Zielonej Górze, Zielona Góra-Gorzów Wielkopolski 2014 (ss. 143). Co prawda, to bardziej dokumentacją źródłowa, a w mniejszym stopniu analityczne opracowanie, z pominięciem problematyki pamięci w naukowym dyskursie, w jakimś też stopniu i postpamięci, tj. pamięci przekazywanej i obecnej, np. w edukacji, ale jako pole do kontynuacji, interesujące przedsięwzięcie;

- kontynuacją z pewnością też pozostaje artykuł: *Miejsca pamięci związane z II wojną światową na terenie województwa lubuskiego*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe i tożsamość regionu w perspektywie powojennego siedemdziesięciolecia* (red. T. Nodzyński, M. Tureczek), Zielona Góra-Gorzów Wielkopolski 2015).

Nietrudno tu dostrzec wspomnianą „inność” w analizie tożsamości i świadomości – tereny niemieckie do 1945, zatem i procesy zdecydowanie inne niż te w Polsce centralnej, tak międzywojnia, wojny i okupacji, jak i – szczególnie – okresu po roku 1945 („szczegółność” też projekcji propagandowej tzw. ziem zachodnich w polityce PRL). To niemal doświadczenie laboratoryjne dla historyka dziejów społecznych. Dostrzeżenie tych pól, nawet w skali regionu czy skali „mikro” pozostaje ważną składową badań nad historią społeczną „makro”. Ciekawe też zresztą tło – pomiędzy historyczną niemieckością, a „nowym” od 1945 roku. W tym pamięć historyczna (zmienna poprzez zasiedlenia, doświadczenie i pamięć migrantów), obecność PRL – pomniki, propaganda, tzw. polityka historyczna itd. Zagadnienia niełatwe, stąd ta uwaga o laboratorium *social history*.

Ciekawy natomiast projekt, trochę może nawet zaskakujący na tle dotąd analizowanego: *Współczesne pomniki pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Wokół Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego – męża stanu, wodza i bohatera narodowego* (red. J. Durki, A. Smolińskiego), Toruń 2019 (autorski tekst ss. 199-246). Tytuł całości z pewnością trochę pretensjonalny, szczególnie gdy w trajektorii biograficznej Komendanta spojrzeć na problem zdrady (Petlura), zamachu (maj 1926), konstytucji 1935 i z pewnością, obok kilku innych, „bohatera narodowego”, ale „koń i Piłsudski”, a także pomnik – ciekawe, ciekawe.

Habilitant akcentuje projekcję badań „nad zagadnieniami społecznymi”, może to trochę na wyrost, ale kontekst edukacyjny z pewnością się tu mieści (kilka tekstów), tak w sferze biografistyki, jak i koncepcji wychowania. Niekiedy z wykorzystaniem ważnego źródła – prasy.

Umiejętnie też wykorzystuje ważne postaci regionalne, ale już w skali „makro”, np. tekst *Wychowanie, edukacja kobiet i praca kobiet w dyskursie prasowym na ziemiach polskich*

w XIX wieku, [w:] *Aksjomaty i dylematy w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej* (red. E. Skorupska-Raczyńska i J. Rutkowska), Gorzów Wielkopolski 2017. Koncept badań społecznych znalazł też autorskie spojrzenie habilitanta w obszernej rozprawie *Polityka społeczna w latach 1918-1919 – analiza w oparciu o solidną podstawę źródłową*, opublikowanej w zbiorowej monografii *Cud niepodległości*, Gorzów Wielkopolski 2018. Interesujący projekt, ale znów pomieszczony w dość romantycznej wizji „cudu”, którego *de facto* nie było przecież. Warto w tym kontekście przytoczyć świetną rozprawę (nowość) Włodzimierza Mędrzeckiego, *Odzyskany śmietnik. Jak radziłyśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2022, w której autor, ceniony badacz „dotyka” szeregu tych kwestii.

Problemy społeczne pojawiają się też w kilku innych tekstach habilitanta i obejmują obszar znacznie szerszy niż „zaranie niepodległości” (por. *U zarania niepodległości. Polityczne i społeczne problemy Polski odrodzonej na przełomie 1918 i 1919*, [w:] *Między historią, bioetyką i medycyną. Księga jubileuszowa z okazji 70. urodzin Profesora Michała Musielaka*, red. K. Prętki, A. Czabański, E. Braun, K.B. Głodkowska, Poznań 2019).

Swoją drogą, ta skłonność „tytułowa” do rozemocjonowania trochę dziwi, gdy spojrzeć na prace doświadczonych badaczy. Chyba, że to „podpowiedzi” handlowe raczej?

W dorobku autorskim z tego okresu – pomiędzy doktoratem a habilitacją, pozostaje też co najmniej kilkanaście tekstów poświęconych zróżnicowanym aspektom problematyki regionalnej – prasa, stowarzyszenia, postaci („Polki”), w tym i – już wspomniane – pozycje analizujące administrację kościelną (np. *Dzienniki urzędowe Kurii Gorzowskiej. Cz. I. Zarządzenia Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej*, [w:] *Język, Religia, Tożsamość*, T. III, red. G. Cyran i E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2009. Także inne (por. *Autoreferat*).

„Spinającą” problematykę badania dziejów administracji, pozostaje u habilitanta zdecydowanie, opublikowana – wspomniana już – rozprawa doktorska. Pewnym kontekstem pozostaje też komparatystyka – por. *Administracja wileńska wobec wybuchu II wojny światowej*, [w:] *Z morza i Pomorza spojrzenie na wrzesień 1939. Polityka i wojna*, red. A. Drzewiecki, B. Siek, Toruń 2011. A także zagadnienia wspomnianej już *deteutonizacji* (autor nie używa tego pojęcia) – np. *Wprowadzenie polskiego nazewnictwa po II wojnie światowej na ziemiach zachodnich na przykładzie województwa szczecińskiego. Rekonesans badawczy*, [w:] *Polska między Wschodem a Zachodem. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US i Szczeciński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Pobierowie 5-6 października 2007* (T. II), Toruń 2008.

Dopełnieniem tak analizowanej *deteutonizacji*, pozostają też polskie herby „nowych” miast (*Smoki i symbolika w herbach polskich jednostek samorządowych*, [w:] *Gady i plazy w kulturach świata*. Red. E. Skorupska-Raczyńska, J. Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2019).

Zauważam też w dorobku habilitanta kontynuację „poszerzającą” pola badawcze, wcześniejszego nurtu, nazwijmy go „*niepodległościowym*”. Mam tu na myśli, teksty które

analizowałem – *Silna demokracja w silnym państwie. Koncepcje reformy ustroju politycznego państwa w publicystyce XX wieku* (Gorzów Wielkopolski 2007). Także tekst w *Polskich niepodległościach...*, kontekst września 1939 itp.

To raczej teksty przeglądowe, niekiedy interesujące przyczynki, ale – zazwyczaj – pozbawione szerszego, analitycznego spojrzenia. Np. w przypadku odwołań do września 1939, autor całkowicie pomija analizę następstw – nie tylko klęski militarnej, klęski armii o której, jeszcze kilka tygodni wcześniej wręcz deklamowano, iż „*niki* [jej i państwu-J. Ch.] *nie robi nic, bo z nami Śmigły, Śmigły Rydz*”. To przecież klęska na oczach społeczeństwa, a walczący się rozbitkowie Września pozostawili jednak jakieś ślady z tego okrutnego doświadczenia. Ślady przecież klęski, by nie powiedzieć, klęski koszarnej. Pamiętając, iż to również klęska sanacji, a w tle, często dramatyczne rozliczenia: „*wszyscy oskarżali wszystkich*”. Wrzesień 1939, to także haniebna ucieczka z pola bitwy Wodza Naczelnego itd. „Wrześniowe” wspomnienia i relacje znacząco tego dowodzą. Można to zatem, korzystając trochę z medycznego terminu, nazwać niewątpliwie rodzajem *syndromu wrześniowego*. Sprawę tu jedynie sygnalizuję, powrócę do niej, analizując „*jenieckie*” następstwa Września 1939, tj. monografię i teksty pomniejsze.

Habilitant sprawdził się tu – pomijając krytyczne uwagi – jako redaktor tomu. To ważna umiejętność, którą doceniam. Kilka, poniżej wymienionych pozycji w dorobku, to ilustruje:

- *Cud niepodległości. Odbudowa państwa polskiego 1918-1919*, red. Janusz Faryś, Grzegorz Kucharczyk, Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Przemysław Słowiński, Gorzów Wielkopolski 2018 (w tym, już analizowany tekst autorstwa habilitanta: *Polityka społeczna państwa polskiego w latach 1918-1919...*);

- *Wrzesień 1939 roku. Geneza II wojny światowej w polskiej perspektywie*. T. I, *W kręgu dziejów, myśli politycznej i dziedzictwa kulturowego II Rzeczypospolitej*, red. naukowa Janusz Faryś, Tomasz Sikorski, Przemysław Słowiński, Gorzów Wielkopolski 2010 („*Pamięci Woldenbergów*”); T. II, *Wojsko. Wojna. Jeniectwo*, red. naukowa jak w przypadku tomu I (także: „*Pamięci Woldenbergów*”) i także Gorzów Wielkopolski 2010 (bez tekstu habilitanta);

- *Wojna i emigracja*. T. I, *Wojna, armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej w obronie niepodległości (1920-1945)*, red. naukowa Tomasz Sikorski, Przemysław Słowiński, Henryk Walczak, Gorzów Wielkopolski 2013; T. II, *Emigracja i losy Polaków na obczyźnie*, red. naukowa jak w tomie I, Gorzów Wielkopolski 2013 (bez autorskiego tekstu habilitanta).

Gdy podsumować (z uwagami) dorobek habilitanta od doktoratu do habilitacji, zauważam:

1. Bez wątplenia postępujące dojrzewanie badacza-regionalisty przede wszystkim, z niewielkimi tylko odniesieniami do kwestii szerszych niż region, czy dzieje lokalne;
2. Teksty prezentowane dobrze osadzone w podstawie źródłowej i literaturze przedmiotu (kompetencje intelektualne);

3. Dobry język – widać uwagę, którą habilitant przykłada do tej formy historycznej prezentacji;
4. Prace autorskie i prace redakcyjne;
5. Uwagi recenzenta (np. kwestia *wrześniowego syndromu*) do dyskursu;

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na pewien rodzaj mankamentu w tym dorobku, dość wyrazisty. Dopełniający uwagę o regionalizmie – całość właściwie tego dorobku, to publikacje w lokalnych wydawnictwach. To nie zarzut, a raczej uwaga o nieco szerszym znaczeniu:

6. Zabrakło mi tekstów habilitanta publikowanych w poważnych czasopismach historycznych;
7. Zabrakło mi recenzji, też publikowanych, zatem uczestnictwa w dyskursie naukowym;
8. Ta jednostronność dotychczasowa (tylko pewne symptomy problematyki wykraczającej poza region i lokalizm) powinna stać się pewną refleksją autorską, szczególnie w przypadku udanego postępowania habilitacyjnego. Tzw. samodzielny pracownik nauki (dr hab.) dysponuje zwiększonym zasobem uprawnień naukowych – określania i formułowania nowych pól badawczych, a przede wszystkim prawo oceny i prawo decyzji. Recenzje są tego ważną składową, bowiem dyskurs naukowy w dyscyplinie historia niekoniecznie „pobrzmiwa”, jak w dyscyplinach empirycznych. Mamy tu spór/spory, mamy tzw. politykę historyczną itd. Zawód: historyk, że odwołam się do znanej, obszernej pracy wspomnieniowej prof. Andrzeja Friszke, po prostu zobowiązuje. Podobnie, jak prof. Friszke, przywiązuję do tego spore znaczenie i zarazem wymaganie.
9. Ta podsumowująca uwaga krytyczna, to jedynie wskazanie przyszłych autorskich działań. Dorobek bowiem pomiędzy doktoratem a habilitacją, to interesujące przedsięwzięcia badawcze, dobrze sytuują habilitanta w środowisku historyczek i historyków. Na razie raczej regionalnie i lokalnie, ale z pewnością z szansą na szerszą perspektywę.

Tzw. osiągnięcie naukowe (po ludzku: rozprawa habilitacyjna) – analiza

Jako tzw. osiągnięcie naukowe, habilitant wskazuje dzieło *W okowach niewoli. Polscy oficerowie w Oflagu II C Woldenberg podczas II wojny światowej*, Wydawnictwo Akademii im. Jakuba z Paradyża, Gorzów Wielkopolski 2021 (ss. 368) z ważną informacją: *Publikacja dofinansowana z projektu <Przebudowa i rozbudowa Muzeum Woldenberczyków na rzecz rozwoju transgranicznej współpracy turystycznej>*. Recenzentami wydawniczymi tej publikacji byli: prof. dr hab. Danuta Kisielewicz i dr hab. Adam Ostanek, prof. WAT.

Jako „cel pracy”, habilitant wskazuje (*Autoreferat*, s. 2): „wprowadzenie do historiografii uaktualnionego, pogłębionego i zweryfikowanego stanu badań związanego z problematyką pobytu w niemieckiej niewoli polskich oficerów – jeńców w Oflagu II C Woldenberg podczas II wojny światowej. Ponadto ukierunkowanie monografii na poznanie ludzkich losów, głównie w okresie przebywania w niewoli, ale także po wyjściu z

niemieckiego obozu, oprócz tego popularyzacja wiedzy na temat Oflagu II C Woldenberg”.

To poprawnie zdefiniowane pole badawcze, choć dwa zdania je opisujące, to raczej koszmarek językowy. W historiografii, tak zdefiniowane pole jest obecne, mamy przecież sporo zróżnicowanej literatury. Ale habilitant nie zauważa w swym opisie pola badawczego, moim zdaniem jednego z ważniejszych kontekstów: Oflag II Woldenberg, to nie tylko przestrzeń, którą solidnie przebadał, ale też i niemal laboratorium *social history*. Tak w sferze „*makro*” – II wojna światowa, „*jenieckość*”, dynamika (zmienna) procesu historycznego, ale i ważne „*mikro*”, jego konteksty, uwarunkowania, relacje. Lektura rozprawy potwierdza jednak, że przestrzeń „*mikro*” zdecydowanie dominuje. Szanuję prawo autora do takiej koncepcji, szanuję solidną pracę nad „*mikro*”, ale jednak „*makro*” nie może ograniczać się, w istocie, tylko do prawa wojny, systemu jenieckiego itd. (I-szy, ważny, dobrze zredagowany rozdział).

Całość jednak, to interesujące przedsięwzięcie, warte szerszej refleksji, ale i polemiki. Przemysłana koncepcja, podobnie, jak i struktura (rozdziały). Atutem solidna podstawa źródłowa, obszerna literatura przedmiotu, dobrze zredagowane pytania badawcze – dostrzegam i akcentuję: autor dobrze orientuje się w problematyce. Dodałbym tu jednak (może *Wstęp*): Oflag II C Woldenberg, to jeden z największych niemieckich obozów jenieckich (polski – to istotne), zatem to wielki kwantyfikator, jak to nazywamy w statystyce historycznej. Jego dzieje, to skomplikowany czas, nie tylko „wojenny” (zrozumiałe), ale też poprzedzający wojnę (wojsko w na nowo zbudowanej Rzeczypospolitej), tj. ciągłość i zmiana (cezura 1939), co w *social history* obozu wydaje się b. istotnym. Następstwem postawy, zachowania, nastroje, zjawiska radykalizmu i oczekiwania (nadzieja). Do tego wspomniane, przecinające się konteksty „*makro*” i „*mikro*” oraz zmienne (niemałe) w dynamice procesu historycznego.

Wniosek: tylko interdyscyplinarność postrzegania i analizy oflagu może przynieść znamienne ważne rozstrzygnięcia. Tym bardziej, że nie ma takiej właśnie pozycji w literaturze przedmiotu. Można było to zagadnienie wyraziście zaakcentować. A z pewnością, interdyscyplinarnie rozbudować.

Rozdział I – otwierający zagadnienie prawne „*jenieckości*”, erudycyjny, oparty o solidną podstawę źródłową pokazuje i komparatystykę, jak i hierarchiczność problematyki obejmującej II-gowojenne zagadnienie „*jenieckości*”. Problem w tym wymiarze niełatwy – walczące armie, zmienne współdziałanie, przestrzeganie/nieprzestrzeganie prawa wojny, zbrodnie na jeńcach, powojenna odpowiedzialność itd. Wreszcie skala zjawiska. Tu warto zauważyć – już w tym rozdziale autor potrafi wykorzystać przypis – jak to mawiał o przypisie Leszek Kołakowski: „*przypis to mały wykładzik*”. Dodam „*wykładzik*” dopełniający, ale nie burzący struktury tekstu i wątków głównych analizy. Dowodzi też autorskiej erudycji i dobrego warsztatu.

Tutaj również wprowadzenie do zagadnienia „*oficerowie polscy (po 1939)*” oraz wstępna analiza Oflagu II Woldenberg (gł. siedziba Stettin): powstanie, organizacja,

komendantura, niemiecka załoga obozu. Przekrojowe podsumowanie, ciekawa socjo-historyczna analiza.

Rozdział II – *Jeńcy Oflagu II C* – stan liczebny (zmienne), interesująca statystyka narodowości (dobrze zredagowane tabele). Cezura 1939 i jej następstwa już w oflagu.

Mam tu jednak, dopełniającą uwagę – słusznie autor zauważa cezurę klęski 1939, która w przypadku jeńców ma duże znamię ważności. W obozie nadal pozostają „wojskiem”, pozostają w umundurowaniu (łatanym, ale jednak umundurowaniu Rzeczypospolitej), co ma znaczenie. Nie tylko emocjonalne, ale i „mechaniki” wojskowej – starszeństwo, przełożenstwo, nadal obowiązują stopnie itd. Dla wojska cezura klęski 1939 jest szczególnym wyróżnikiem, z następstwami (będzie o tym mowa i autor dostrzeże to zagadnienie, analizując środowisko jenieckie). Jednakże, szersze spojrzenie na wojsko i jego obecność, pozycjonowanie – najogólniej w II RP – to również ważny kontekst dla tego środowiska – pamięć, osobiste doświadczenie i przeżycia, różnice: korpus „zawodowy” i żołnierze z poboru. Gdy spojrzeć „pokoleniowo” i w perspektywie międzywojnia, to w tej grupie, już po wrześniowej klęsce, i ci z wojny ukraińskiej, potem bolszewickiej, to prześladowani w armii Żydzi-żołnierze, Żydzi z utrudnianym awansem oficerskim. To również żołnierze (niekoniecznie uczestnicy) z cezurą zamachu majowego, Marszałka i Rydza, ci z doświadczeniem i pamięcią służby i pozycji wojska w codzienności biednej międzywojnia. A nad tym wszystkim, pamiętanym w obozie, także pamiętane: „*Nikt nam nie zrobi nic, bo z nami Śmigły, Śmigły Rydz*”. Tu – tylko przypomnę – Marszałek, następca schedy po Pierwszym Marszałku, to ten, który 17 września 1939 uciekł z pola walki. Wojsko bite i pobite, z pewnością *in gremio* nie wyrzuciło tego faktu z pamięci. To się kumulowało, jak i sama klęska w jenieckim już, ale spolaryzowanym środowisku.

Problem też w następstwie – pozycjonowanie oficera (szczególnie) w międzywojniu, awanse, zatrzymania w awansowaniu, antysemityzm w wojsku itd. Zwracam na to uwagę dlatego, iż mówimy tu o tym samym – bez mała – środowisku, które stanęło we wrześniu do nierównej walki, przegrało ją w katastrofalny sposób i znalazło się, wspólnie w laboratorium pt. Oflag II Woldenberg. Ta klęska – powtórzę – dokonała się na oczach społeczeństwa, dotknęła sanację sprawującą władzę, w następstwie – sanacyjne wojsko. Stała się zadrą w wojskowych szeregach. Choć trzeba docenić niebywałą mobilizację społeczną „*nawet wdowi grosz, obrączka*” itd. w okresie poprzedzającym 1 września 1939. Także o bitewnym wysiłku, ofiarach.

Nazywam to *syndromem września*, bowiem nasuwają się tu sformułowania medyczne, w tym psychiczne – Wrzesień 1939 był takim, w wielkim skalowaniu, ponurym i groźnym doświadczeniem społecznym, państwa, które się rozsypało (choć nie przestało istnieć), okupacji jako systemu niemal dychotomicznego: okupant – okupowani itd. Żołnierze, w olbrzymiej liczbie, poszli do obozów jenieckich lub wrócili do domów rodzinnych, po wrześniowej tułaczce. Dla tych w jenieckich obozach dodatkowym wyróżnikiem były rodziny, które pozostały w okupowanym kraju (zróżnicowane doświadczenie wojny/okupacji – „*mikro*” i „*makro*”) – kraj okupowany to zupełnie inne zjawiska niż

oflag, także inne niż – z czasem – getto, *Konzentrationslager*. Niby jedna wojna, jedna okupacja, ale jakże różne te „okupacje” i tym samym ta wojna. W doświadczeniu bezpośrednim, środowiskowym, myśleniu też o tym co i jak po wojnie?

Na tym tle zrozumiałe też konflikty wewnątrz tego jenieckiego laboratorium, dość szczególnego w organizacji, strukturze, z różną pamięcią i... zróżnicowanymi oczekiwaniami/nadziejami na okres powojenny.

Myślę, że analiza tych, tu jedynie zasygnalizowanych zagadnień, dopełniła by solidniej społeczną część tej autorskiej monografii oflagu. W dodatku działała też dynamika procesu historycznego – np. klęska Francji, bitwa o Anglię itd. W tle również, zróżnicowanie, okupowany kraj – inaczej duże miasto i „stołeczny” (*Generalgouvernement*) Kraków, Warszawa, ale inaczej jednak wioska w GG czy małe miasto i tzw. ziemie wcielone – jeńców rodziny tam przecież pozostały (z pewnością część w Związku Sowieckim-okupancie (np. część środowiska żydowskiego).

Ta uwaga, raczej ukierunkowana na dyskurs z autorem nie zmienia optyki dość rzetelnego obrazu tego rozdziału. Autor skrupulatnie analizuje statystykę, dostrzega codzienność i świąteczność tego początkowego okresu w oflagu. Dobrze analizuje strukturę społeczną i zawodową oficerów (problem jeńców-szeregowych, to osobne zagadnienie, poza oflagiem). Dostrzega, zasadnie, zjawiska ogólniejsze, jak i te „mikro”, przede wszystkim „nazwiskowe” (ciekawe postaci). Dość ogólnikowo „rysuje” koncept klęski 1939 w jenieckim dyskursie i konflikcie. Tu szczególną grupą oficerską pozostają niezawodowi oficerowie (z cenzusem, absolwenci studiów itd.). Ta statystyka pokazuje jeszcze jedno zjawisko, które sygnalizowałem, a którego autor nie zauważa – dowodzi charakteru armii przed klęską 1939, w tym i „zawodowych” spostrzeżeń, np. dominancy pewnych broni, jej rodzajów, ale i braków (np. lotnictwo – niewielka ilość pilotów-jeńców). Ten obraz, już jeniecki, to *de facto*, obraz armii II RP *in gremio* – rodzaj lustrzanego odbicia. Nawiasem – trudno, by było inaczej w tamtym czasie, miejscu i okolicznościach. To też, obok zawodowych wojskowych, również oflag oficerów „inteligentkich” (różnice w postrzeganiu, polaryzacja postaw, często polityczne zaangażowanie w międzywojniu, sporo radykalizmu w postawach itd.).

Dlatego, niemal od pierwszego dnia Oflag II Woldenberg, to wręcz laboratorium i to laboratorium b. skomplikowanych czynników i uwarunkowań. Gdy dodać – „druty”, zamknięcie, oddalenie od bliskich, brutalizm niemieckiej komendantury, mamy tu niemal *syndrom obozowy*, jako następstwo *syndromu wrześnieowego*. A, gdy pamiętać wielolecie pobytu, laboratorium to znaczące i grupa niemała. Dopełnieniem stanie się, zróżnicowanie postaw, strategii postępowania i wybory po zakończeniu wojny. Ta szeroka perspektywa spojrzenia na Oflag II C Woldenberg, dowodzi nie tylko skali „mikro”, ale w znaczącym stopniu i „makro”. Dlatego tak ważne wydają się konteksty na które zwracam uwagę.

Rozdział III autor poświęca „życiu codziennemu w Oflagu II C Woldenberg”. Duży kwantyfikatory (ok. 7 tys. jeńców) dowodzi, że to niełatwe w *social history* perspektywie. Autor nie zapomina też o dwu perspektywach – codzienności i świąteczności, ale analizuje tu również szczegół (ważne edukacyjnie) – np. opis baraku jenieckiego,

obozowy rytm dnia, wyżywienie. A także pomoc organizacji międzynarodowych (prawo wojny), pomoc rodzinną i pomoc tzw. mateczek. Charakterystyczne w takich zjawiskach pytanie o przystosowywanie się do czasu i miejsca, ograniczoności, zagrożenia itd. Trafnie dostrzega zjawiska, akcentuje – lokalizm poczynań, relacje, ale i użyteczność ułatwiająca: poczta obozowa (z cenzurą), obozowy pieniądz, usługi. Także – zrozumiałe – „interesy”, jak to w dużej grupie. Solidne podsumowanie, akcentacja. Nie zgłaszam tu uwag merytorycznych. Rozdział bardzo dobrze zredagowany, choć problemów sporo, szczególnie dla czytelnika niezbyt zorientowanego. Dobre autorskie pióro.

Rozdział IV, dość oryginalny akcent na „*zdrowie duszy i ciała*”. Bez wątplenia warunki w jakich przebywali polscy jeńcy w niemieckim oflagu były trudne, choć zdecydowanie inne niż np. w *Konzentrationslager*, nie mówiąc już o obozach zagłady. Ta „inność” wynikała z określonych czynników i uwarunkowań, przede wszystkim zewnętrznych (prawo międzynarodowe), ale również i z pewnego równoważnika – niemieccy żołnierze i oficerowie również trafiali do obozów jenieckich. Nie chodzi o komparatystykę, ale uświadomienie sobie, iż na tle różnych „okupacji”, w kontekście różnicowań wojny, nieuchronnym następstwem pozostawały również i takie sprawy. Dlatego też odosobnienie, samotność, trudny czas psychicznie „otwierał” zagadnienia egzystencjalne, w tym wiarę, „do” ale i nierzadko „od Boga”. Wrześniowe wojsko polskie (1939), „weszło” w stan jeniecki (Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, inne formacje, w tym wojskowa konspiracja – to i zbliżenie i „inność”) z tym wszystkim, co mu towarzyszyło przed wrześniem w kraju, w rodzinie, ale i w armii (religie, kapelani, msze polowe itd.). Zróżnicowanie religijne w wojsku, było – zrozumiałe – pochodną wieloreligijności ówczesnego społeczeństwa. Co nie oznacza, że ten sam Bóg, wyłącznie łączył – sporo negatywnych przykładów znamy. Sporo polaryzacji.

Jednak obóz jeniecki, to specyfika, w tym i obecność kapelanów w mundurach, ale i transfer wieloreligijności. Autor wskazuje zasadnie, na psychiczny „odprysk” jakim była „*choroba kolczastych drutów*”, z samobójstwami łącznie. Analizując zjawisko, autor trochę „zapomniał” o, wcześniej wspomnianych, psychicznych następstwach przeżytej/doświadczonej kampanii wojennej 1939. W tym i samobójstwa oficerskie na gruzach klęski oddziału. Dopełnieniem, także psychicznym, pozostawała klęska Francji. Wszak III Rzesza, do 1942 rzuciła na kolana niemal całą Europę, a były jeszcze inne fronty. Zmieni to nieco, dopiero cezura Stalingradu. A klęska dla żołnierza/oficera, to poważne przeżycie, także psychiczne. Stąd zjawisko „*duszy i ciała*” pozostaje ważnym przedmiotem analizy i refleksji.

Wpływa na to szereg czynników – następstw sytuacji i wymogów obozowych, czynników zewnętrznych, własnej, a i zbiorowej *psyche*. To często sekwencja czynników sprzyjających np. samobójstwom (druty). Autor analizuje też czynniki egzystencjalne, napięcia związane z bliskimi, kobietą, analizuje problem seksualności, nie mniej ważny w męskiej zbiorowości. Łącznie z następstwami. Analizuje też zjawiska znane z innych wojenno-okupacyjnych miejsc codzienności – psychozy, plotkę, prorocstwa, wróżby – zjawiska typowe w takich stanach. Także nieuniknione depresje i załamania. Niekoniecznie, tylko z żołnierskich powodów i uwarunkowań.

Lukę tę, po części jedynie, wypełniało życie religijne, osobista, często intymna wiara. To ważna składowa obozowej codzienności. Może za mało akcentuje autor, obok „do Boga”, również i zjawisko odwrotne – zachwianie lub utratę wiary, a nawet wyraziściej – „od Boga”. Wyróżnikiem niewątpliwie dominanta katolików, w tym i – czego już nie podkreśla – to wszystko, co z tym nurtem religijnym niedobrego, które jest obecne: antysemityzm Kościoła, antysemityzm społeczeństwa, także antysemityzm – wyrazisty w przedwojennej armii. A nad tym ludowy katolicyzm, obrzędowość/wiara przewagi formy nad treścią. I pamiętane „zderzenia”, jak np. palenie cerkwi rytu prawosławnego (Zamojskie) i to z udziałem oddziałów wojskowych. Żydzi-oficerowie, zauważeni i analizowani w tej monografii mieli swoje problemy z wiarą. Zjawiska te przypominają kalejdoskop kolorowych szkiełek – zróżnicowane, również w sferze „Boga” społeczeństwo (tu jego akapit w postaci wojska), zróżnicowane i „*duch*” „*ciało*”.

Dla „*ciała*” pociechą – co autor solidnie analizuje – pozostawała aktywność sportowa: fizyczna, odwołania do przedwojennych klubów, zawody i ich organizacja, zróżnicowane dyscypliny i to, co najciekawsze w tym oflagu – Obozowe Igrzyska Olimpijskie 1944. A obok, w dopełnieniu cała przestrzeń tworzenia – literatura, sztuka, teatr, pieśń, seminaria, w istocie jeniecki „uniwersytet”.

Całość tej przestrzeni pozostawała jednak *ersatzem*, ale ważnym, dobrze zorganizowanym, aktywnym, ponadto: kantyna, kawiarnia, fryzjer, poczta, kaplica, wspomniane zawody sportowe. Na tle innych obozów (*Konzentrationslager*) ta oflagowa „inność” pozostaje wyróżnikiem, rodzajem też bezpiecznika, w tym i życiowego. Choć nie zawsze się to udawało. Autor dobrze analizuje zjawisko, ale, w kolejnych badaniach, może warto przemyśleć kolejną sekwencję pytań.

Ważną osią codzienności obozu jenieckiego pozostawała relacja: jeńcy jako zbiorowość, jeńiec – jego pozycja itd. *versus Wehrmacht*, tj. żołnierz, a przede wszystkim oficer niemiecki. Jednakże dynamika państwa nazistowskiego, to nie tylko wojsko, ale również policja polityczna w obozie, wywiad/kontrwywiad itd. Z narzędziami – terroru, przemocy, kary. Dlatego problem *Traktowanie oficerów w obozie II C Woldenberg przez Wehrmacht*, któremu te obozy podlegały, ale z „parasolem” policji politycznej, to też ważna część nie tylko relacji, ale przede wszystkim codziennej praktyki i następstw. Prawo bowiem jenieckie, niekoniecznie, w takich warunkach było przestrzegane, a czynnikiem sprawczym pozostawała zdecydowana przewaga „Niemca” nad polskim jeńcem. Zresztą, w ten też sposób były zaprojektowane i zbudowane obozy jenieckie. Pamiętajmy też, autor o tym nie zapomina, że Oflag II C Woldenberg, to tereny III Rzeszy, że „otoczenie” obozu pozostawało niemieckie. Dopiero po zakończeniu wojny Woldenberg stanie się Dobięgniewem. Konsekwencją, zdecydowanie mniejsze atuty jeńców, np. w szansie ucieczki.

W tej części solidna analiza autorska łamania uregulowań prawnych o ochronie jeńców wojennych – szczególnie nasilenie w drugim, postalingradzkim okresie wojny, niemieckich klęsk. Autor analizuje łamanie charakterów, inwigilację, szykanowanie oficerów, nieuzasadnione kary, wskazuje na „*oflaggetto*” (barak 12 A). Nie zapomina też

o uwarunkowaniach przeszłości: „*barak hrabiowski, szlachecki, ziemiański*”, ale i wspomniany „*barak żydowski*” (odmiana zjawiska znanego jako proces gettoizacji) – tu również, nie tylko niemieckie, ale i polskie pole antysemityzmu. Np. wysyłanie do *Konzentrationslager* – nieuprawnione, ale wykonywane. Naciski niemieckie na pracę jeńców, w niezgodzie z prawem międzynarodowym.

Tutaj uwaga: autor pomija znaczenie cezury 1943 – Stalingrad i następstwa. Nie wchodząc w szczegóły, bo to sporych rozmiarów problem, jednak klęska *Wehrmachtu* i nowe pozycjonowanie Armii Czerwonej (w tym i Związku Sowieckiego, Stalina), to znamię szczególne tej wojny. W polskiej perspektywie ważne dodatkowo z powodu zbrodni katyńskiej. Autor zwraca uwagę (Katyń), ale dopowiem – ta cezura inaczej zaczęła sytuować postawy i zachowania, strategie postępowania, z czasem wybory postaw. Konsekwencją nowego pozycjonowania Armii Czerwonej pozostawała sekwencja pytań niełatwych, ale też i dwa procesy, które obserwujemy również w środowisku okupowanych: proces radykalizacji i proces demokratyzacji. Także, już po Zagładzie w okupowanym kraju zjawisko „ze wsi do miasta” – zajmowanie mienia żydowskiego, urządzenie się wielu „wiejskich” w mieście, przejmowanie żydowskich zawodów, sklepów, warsztatów itd. Zapewne i część rodzin jeńców w tym zjawisku (dość szerokim) uczestniczyła – nic o tym, w perspektywie obozu nie wiemy. Nie wnikając jednak szerzej w analizę tych niełatwych zjawisk, z pewnością w Oflagu II C Woldenberg te procesy/zjawiska zapewne pozostawiały jakiś ślad, jakieś miejsce. A z czasem powodowało to komplikację wyborów – „*w którą stronę*” po wyjściu z obozu. Zauważam tu, owszem „*nurty ideowe w obozie*”, ale raczej dość powierzchownie analizowane. Warto namysłu, szczególnie, gdy spojrzeć – co autor czyni zresztą – na pozycjonowanie jenieckie i jenieckie wybory już powojenne.

Niebywałam, jak sądzę, osiągnięciem/dorobkiem „inteligencji” oficerskiej w mundurach wojskowych w Oflagu II C Woldenberg była sfera kultury, sztuki, a przede wszystkim oświaty, szerzej – edukacji. Rozdział VI – *Działalność oświatowa oficerów*, to solidna, źródłowa analiza tej szerokiej przestrzeni. Z jednej strony spore zainteresowanie, z drugiej możliwości kadrowe – laboratorium oflagu potwierdza, i autor tego dowodzi – wieloaspektowość poczynań. Różne pola zagospodarowane, aktywne. Autor dość solidnie je analizuje – to rzeczywiście imponujące przedsięwzięcie. Także, dodam, niewątpliwy znacznik optymizmu - wiara w zwycięską powojenną przyszłość.

Również i w tej edukacyjnej przestrzeni dostrzegam procesy radykalizacyjne z siłą myślenia o „po wojnie”.

Dopełnieniem, *Aktywność kulturalna i twórczość artystyczna* (Rozdział VII). Też może zaimponować: obozowe teatry, aktywność literacka, muzyczna, sztuki plastyczne, języki obce. Faktograficznie b. wnikliwy zapis w tym rozdziale, również „nazwiskowy”, ale podsumowanie tej części raczej tylko przeglądowe. Doceniam natomiast konteksty emocjonalne i sytuacyjne (czas i miejsce tworzenia).

Kolejna część, wynika z faktu, iż właściwie żołnierz nigdy nie przestaje być żołnierzem, a żołnierska przysięga i oficerskie szlify zawsze obligują do kontynuowania

walki z wrogiem. Konsekwencją w Oflagu II C Woldenberg była „*jeniecka konspiracja obozowa*” (rozdział VIII). Konspiracja traktowana jako naturalna powinność żołnierza.

Zgłaszam tu jednak problem, którego autor nie analizuje niestety, a warto się zastanowić. Pytanie: czy i na ile Polska przedwojnia była przygotowana na klęskę państwa i okupację? Co przygotowano w wojsku, służbach itd. Czy też maniakalnie myślano wyłącznie o zwycięstwie nad III Rzeszą. Ucieczka rządu i Wodza Naczelnego, to dowód nieprzygotowania i pozostawienia kraju i społeczeństwa swemu losowi. W niemałym stopniu dowód paniki. *Dywersja Pozafrontowa*, przygotowywana dość chaotycznie, na niewiele się zdała wobec kataklizmu samej wojny, a w następstwie krwawej, niemal od pierwszego dnia, okupacji. Stąd, gdy spojrzeć z tej strony na poczynania konspiracyjne nietrudno zauważyć działania „po omacku”. Dlatego myślę, że autor, akurat w przypadku żołnierzy jeńców powinien był chociaż zastanowić się nad problemem. Środowisko obozu doświadczyło wszystkiego najgorszego, klęski, ale podjęło trud konspiracji, tak jak to było możliwe, jak zostali do tego przygotowani/nieprzygotowani. Jak wreszcie to „*nie oddamy guzika*” kształtowało te poczynania. Patriotyzm i determinacja, żołnierska przysięga i obowiązek, to jeszcze nie racjonalne, rzeczowe i kompetentne, przemyślane przygotowanie do konspiracji. Bowiem, konspiracja, to zupełnie coś innego w systemie okupacji, niż działania wojenne, frontowe.

Konspiracja w obozie jenieckim, to też specyfika czasu i miejsca, okoliczności, przewag wroga. To ograniczenia, trudne relacje w zamkniętych warunkach codzienności. Te wszystkie składowe, jako następstwa już klęski, a zatem pokłękowa odpowiedź Oflagu II C Woldenberg, to już tylko następstwo i improwizacja. Można bowiem przygotować najlepszy schemat na papierze (s. 248), ale codzienność wygląda zazwyczaj inaczej. Te pierwsze poczynania w Woldenbergu przypominają początki ZWZ, relacje z rządem na wychodźstwie, ale i politykę, jako następstwo *wrześniowego syndromu* – oskarżenia, eliminacja sanacji, nawet Wyspa Węży. To dowody.

Specyfika obozu jenieckiego nie pozwalała na „wstępowanie” (nie pobór) do konspiracji, tu również wymagane były inne niekiedy umiejętności, także osobowość konspiratora, przed i po zaprzysiężeniu. To również często nowe służbowe i starszeństwa podległości, rozkazodawstwo itd. Tego autor nie analizuje, a jedynie sygnalizuje (informuje) – szkoda. Ale solidnie przedstawia faktografię:

- działania wewnątrz, organizacja i struktura,
- uzbrojenie (możliwości) – gdy tu spojrzeć na statystykę, raczej irracjonalizm,
- teren niemiecki obozu i wokół obozu – same utrudnienia,
- scenariusze wyjścia z obozu, warianty końca wojny.

A całość, to przede wszystkim szlachetne pobudki – główne zadanie: samoobrona jeńców.

Atutem bez wątpienia, znana też z okupowanego kraju, Akcja „N” (s. 252) – możliwa na terenie oflagu. Trudności w łączności z krajem i emigracją (odbiorniki radiowe – proste, ale nasłuch możliwy – tzw. pluton „R”), wreszcie cezura Powstania Warszawskiego.

A dopełnieniem tajne szkolenie wojskowe (kursy), jenieckie ucieczki (i kary), wreszcie „*nurty ideowe w oflagu*”, w następstwie konspiracyjne formułowanie programów ugrupowań politycznych. Teza autora: „*Liczona w tysiącach społeczność woldenberskiego oflagu stanowiła różnorodną grupę także pod względem poglądów politycznych*” (s. 273) - to „*oczywista oczywistość*”. Ale zapomina, że wojsko to nie partia polityczna, nawet wojsko konspiracyjne – widać stare nawyki wojska w polityce z okresu międzywojnia (pokusy). W tle pozycja korpusu oficerskiego, o czym już była mowa. To jednak, jak się miało okazać, podlegało już wtedy radykalnym zmianom. Poprzez radykalizację, nową sekwencję oczekiwań powojennych, czynniki zewnętrzne, ale i w niemalym stopniu wewnętrzne itd.

Spoiwem nadal pozostawała antyniemieckość, ale pojawiły się nowe podmioty (zwycięskie), zideologizowane, tak na wielkim teatrze wojennym, jak i w konspiracji okupowanego kraju. Stare podziały spotykają się z nowymi, także radykalnymi oczekiwaniami (np. DZWON – dowód pogłębiającej się refleksji ideowej, Dobrowolne Zrzeszenie Wolnych Obywateli Nieskompromitowanych). To ostatnie pojęcie, to następstwo przecież pamięci czasu minionego i krytycznej wobec niego postawy. Wyróżnikiem z pewnością Armia Czerwona i następstwa z tego płynące (lewica mniej lub bardziej skrajna, komuniści). Zapewne też jakieś echo Hiszpanii i „Dąbrowszczaków”.

Myślę, że warto było te zjawiska zdecydowanie wyraziściej przeanalizować – autor przedstawił raczej faktografię. Solidnie, źródłowo ale to tylko faktografia, a nie analiza procesów i zjawisk, ich dynamiki i zmiennych. I wreszcie pominięcie zjawiska radykalizacji w postawach oraz procesu postępującej demokratyzacji, również i w tym, zamkniętym, środowisku. Na s. 276 autor przedstawia swoje spojrzenie, ale to dość płytka analiza. Przecież wojna, okupacja, to również nowe akcenty ideowe, nowe oczekiwania na tle dotychczasowych, to również nadal ważne pole pamięci i bezpośredniego doświadczenia. To odbudowa, bo po każdej wojnie, jak to widzimy w wielu relacjach, wspomnieniach, pamiętnikach „*chałupę [w znaczeniu również kraj] trzeba odbudować*”. Z ważnym pytaniem o „nowe”, powojenne. *Social historyk* powinien to zauważać.

Ale całość rozdziału, to ważny komponent tej monografii. Doceniam, jednak warto pamiętać, iż rozprawa habilitacyjna, to również pole dyskursu, refleksji poszerzającej, nowych pytań. Z czego korzystam na prawach dyskursu z autorem.

Całość kończy rozdział IX *W marszu do wolności*. Przybliżający się front, który „sformułował”, poza militariami, również sporo pytań przed „oflagową” społecznością – także niemiecką załogą. To „zderzenie” w takiej przestrzeni nierównoprawnej bywa niebezpieczne. Nieuchronne „*wygaszanie*” oflagu mogło się rozwinąć poprzez różne scenariusze. To, radując się z oswobodzenia, także jedna z najtrudniejszych cezur wyboru jenieckiego. Autor trafnie rozstrzyga zarówno tę sekwencję pytań, jak i następstwa – tj.

ewakuacja (styczeń 1945) – „marsz ewakuacyjny w głąb Niemiec”. Marsz 4-rotogodniowy, dramatyczny (zima, osłabienie, to b. szczegółowy autorski zapis).

W tej perspektywie zabrakło mi, przynajmniej autorskiego spojrzenia, na problem Powstania Warszawskiego i ew. jeńców-powstańców.

Ale to ważna, dobrze opracowana część tego rozdziału.

I trafna sugestia (s. 285): „Wyzwolenie, niezależnie od miejsca, w którym doczekali Woldenberczycy, postawiło przed nimi konieczność podjęcia decyzji, co powinni począć dalej”.

Autor analizuje „konfigurację decyzji” na podstawie materiału „nazwiskowego” – to b. interesująca analiza, bowiem występuje tu nie tylko dylemat, ale i dwie perspektywy: „mikro”, ja, co ja mam uczynić? I „makro” – co koledzy, dowódcy itd. Powroty, w polsko-polskiej „nowej” PKWN-owskiej rzeczywistości tylko jako cywile – obozowa opinia. Procedury nieuchronne, filtracja (Informacja Wojskowa, agentura – obecna przecież wcześniej w obozie) itd. To już jeńcy, a w istocie byli jeńcy w nowej rzeczywistości. Trudny problem również dla badacza. Najciekawszy fragment: rozstrzygnięcia i decyzje „nazwiskowe” – od najgłośniejszej postaci Adama Rapackiego (wielka kariera w Polsce Ludowej), ale i problem przystosowania, a nawet wiary w „nowe” w kraju (część) – autor dokumentuje i członkostwo w partii i posłowanie i aparat PZPR, nauka, architektura, media, teatr, edukacja, kultura, sport, wreszcie wojsko.

Ale i podziemie niepodległościowe (doceniam, że nie wykorzystuje nazwy „żołnierze wyklęci”). Konsekwencje: inwigilacja, zdrady, areszty, procesy, więzienia (*casus* Kazimierza Świtalskiego), także procesy i wyroki śmierci.

Ciekawa też „geografia” pobytu pozostałych, którzy nie wrócili do kraju – Australia, Kanada, Kenia, Niemcy, Szwecja, USA, Anglia, inne.

To finalne rozstrzygnięcia i właściwie „koniec” Oflagu II C Woldenberg. Bilansowy.

*

Dla autora natomiast, związanego z regionem nie tylko badawczo, ale i pobytem, emocjonalnie, autora rozumiejącego, że „nie ma przerw w procesie historycznym”, ta cezura, to otwarcie nowego, też interesującego pola badawczego – co i jak z pamięcią, doświadczeniem jenieckim, a przede wszystkim środowiskiem? To rzetelny przekrój poczynąń nadal trwających przecież – Muzeum, Klub Woldenberczyków. Pamięć o jeńcach, postpamięć i edukacja – Gmina Dobiegniew i Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. Rodziny Woldenberskie – zjazdy, pomnik Woldenberczyków. Wreszcie wiedza, edukacja.

Czasem spory lokalne², w które nie wnikam, ale dzieło Woldenberskie, społecznie pielęgnowane (autorska dokumentacja w rozprawie), to ślad trwały tak w „*mikro*”, jak i w „*makro*” perspektywie.

Podsumowanie – dość typowe, by nie powiedzieć, tradycyjne, ale rzetelne.

Całość dopełniają *Załączniki* oraz *Bibliografia* (13 archiwów, dokumenty publikowane, akty normatywne, wspomnienia, materiały Krajowej Komisji Woldenberczyków, monografie, artykuły naukowe, publikacje elektroniczne – spory zasób). Także *Wykaz skrótów*, tabele, ilustracje/schematy i indeks nazwisk.

Łącznie 368 stron + ciekawa okładka (twarda).

Podsumowując tzw. osiągnięcie naukowe – to rozprawa naukowa oparta o solidną podstawę źródłową i literaturę przedmiotu. Dobry warsztat habilitanta. Trochę potknięć – nazwiska, czasem inne, brak pewnych kontekstów w analizie zjawisk, nie obniżają jednak one ogólnej oceny tej autorskiej monografii. To dojrzała monografia problemu, który ma dwa wymiary – historii ogólnej, w tym czas wojny i powojnie, oraz historii „*mikro*” związanej z jeńcem/jeńcami w trudnym czasie i miejscu. Przy czym autor dobrze rozumie problem „*ciągłości i zmiany*” w procesie historycznym – ważną bowiem składową pozostaje ta część rozprawy, którą autor poświęca już okresowi „*po obozie jenieckim II C Woldenberg*”.

Recenzenckie uwagi, to raczej głos w dyskursie z autorem, ale przy poszanowaniu jednak autorskiej suwerenności badawczej. Akceptuję rozprawę jako tzw. osiągnięcie naukowe, spełnia kryteria stawiane rozprawom habilitacyjnym.

Pozostałe osiągnięcia habilitanta

W *Autoreferacie*, autor na kilku stronach przedstawia swą aktywność „*o zasięgu krajowym i lokalnym*” (s. 24). To konferencje naukowe – ogólnokrajowe i regionalne, jednak tendencja regionalizmu dominuje. Wskazuje też na doświadczenie recenzji wydawniczych. Osobnym, interesującym problemem w tym dorobku pozostaje to wszystko, co łączy się z Oflagiem II C, jego pamięcią, edukacją, muzeum. Dość obszerne to działania, a przede wszystkim aktywność. W tym i w powiązaniu z uczelnią, w której habilitant pełni również odpowiedzialne funkcje. Habilitant pozostaje też kompetentnym autorem „*woldenberskiej*” wystawy (artefakty, koncepcja itd.), choć nie bez dyskursu środowiskowego. Zazwyczaj tak bywa w lokalnych społecznościach, ale to już nie przedmiot recenzenckiej powinności/oceny.

Akcentuje też „*promotorstwo pomocnicze*”, co daje wgląd, przy promotorze doktoratu w pracę z doktorantem.

² Meilowa korespondencja z p. Krzysztofem Walczewskim, który w przesłanym tekście, poinformował mnie, iż jego autorstwa „*uwagi krytyczne*” wobec tej pracy, ukażą się w „*Przeglądzie Zachodniopomorskim*”. Nie wnikam w problem, albowiem wymogi recenzji habilitacyjnej są nieco inne, a tekst p. Walczewskiego, to przede wszystkim szczegóły związane z wystawą *Woldenberczyków*.

Uzupełnia ten status *Informacja o wykazywaniu się istotną aktywnością naukową* [...] realizowaną w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury” (*Autoreferat*, s. 28-29). Mamy tu przekrój współpracy krajowej i międzynarodowej – geografia: kraj – najbliższy region: Gorzów, Szczecin, szerzej tzw. ziemie zachodnie, zagranica: Włochy, Francja, Litwa, Niemcy, Ukraina, Belgia. To realizacja projektów badawczych (podana problematyka) przede wszystkim – transgraniczność itd.

Osiągnięcia dydaktyczne

W *Autoreferacie* (s. 29-30) ćwiczenia i wykłady monograficzne, seminaria licencjackie (promotorstwo), kursy, w tym „w języku angielskim”. Dopelnieniem, dość aktywnie uprawiana publicystyka – teksty, media, wywiady, reportaże radiowe, Uniwersytet Trzeciego Wieku (s. 31-35). Nietrudno zauważyć sporą autorską aktywność.

Zaś w **Informacjach dodatkowych** (s.35-37) – pozyskiwanie środków grantowych, kierownictwo projektów badawczych (raczej również region), członkostwo rad naukowych rozlicznych regionalnych konferencji naukowych. I funkcje w Akademii im. Jana z Paradyża (członkostwo Senatu, prorektor, kierownik Pracowni Badań nad Oflagiem II C Woldenberg, przewodniczący Uczelnianej Komisji Oceniającej, także Komisji Dyscyplinarnej ds. Nauczycieli Akademickich, przewodniczący Zespołu ds. Strategii AJP). Związany też z kręgiem Lubuskiej Akademii Bezpieczeństwa, Legią Akademicką w macierzystej uczelni, członek Komisji Egzaminacyjnych. Niemala aktywność – w dominancie (rozumiała) regionalna i lokalna. Zdecydowanie mniej „obecności” w szerszej perspektywie działań, choć przygotowanie, a i zdobyte doświadczenie, z pewnością pomogą habilitantowi „wejść” w szersze projekty badawcze, także publikacje.

W *Autoreferacie* również uporządkowane wykazy publikacji, także przygotowywane nowe publikacje.

*

Podsumowanie. Wnioski:

1. **Dr Przemysław Artur Słowiński jest badaczem dziejów najnowszych, ze szczególnym uwzględnieniem historii regionalnej i lokalnej, także z odniesieniami do *social history*, biografistyki. Badaczem o niemałym doświadczeniu i dorobku.**
2. **Naukowy dorobek jest zróżnicowany, ale raczej dość jednostronny, wynikający z regionalnej i lokalnej perspektywy badawczej. Ta dominanta ma znaczenie jednak szersze, wynikające z powinności tzw. samodzielnego pracownika nauki, który uzyskuje prawo oceny innych, prawo uczestniczenia w przewodach habilitacyjnych i profesorskich, uprawnienie do prowadzenia doktoratów itd. Regionalistyka (w tym dzieje lokalne) to, bez wątpienia, ważne obszary badawcze, także ważne edukacyjnie, w tym pamięć i postpamięć, ale „zawód: *historyk*” (cyt. za Andrzej Friszkie) zobowiązuje również do nieco szerszej skali spojrzenia. Przede wszystkim badawczego.**

3. Dlatego zgłaszam tę uwagę – braku ogólniejszych, w dorobku, projektów i realizacji badawczych, braku np. recenzji ważnych prac, publikowanych w prestiżowych czasopismach naukowych. Szerzej – brak publikacji w tychże. Warto to nadrobić. Nawet więcej – trzeba to zmienić.
4. Całokształt jednak dorobku, tak, jak to formułowałem w recenzji, upoważnia – tak uważam – do jego pozytywnego przyjęcia (z uwagami, jako rodzajem dyskursu z habilitantem) i sformułowanie wniosku:

o dalsze procedowanie w postępowaniu w sprawie nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie historia p. dr Przemysławowi Arturowi Słowińskiemu.

Kraków 26 czerwca 2023

A handwritten signature in black ink, reading "Jacek Chroboszowski". The signature is written in a cursive style with a large, stylized initial 'J'.